



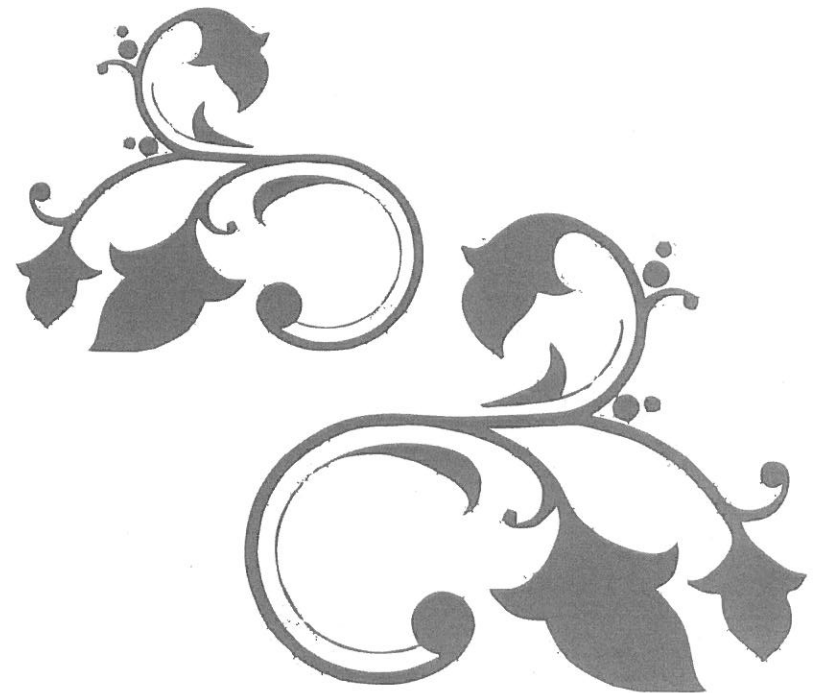
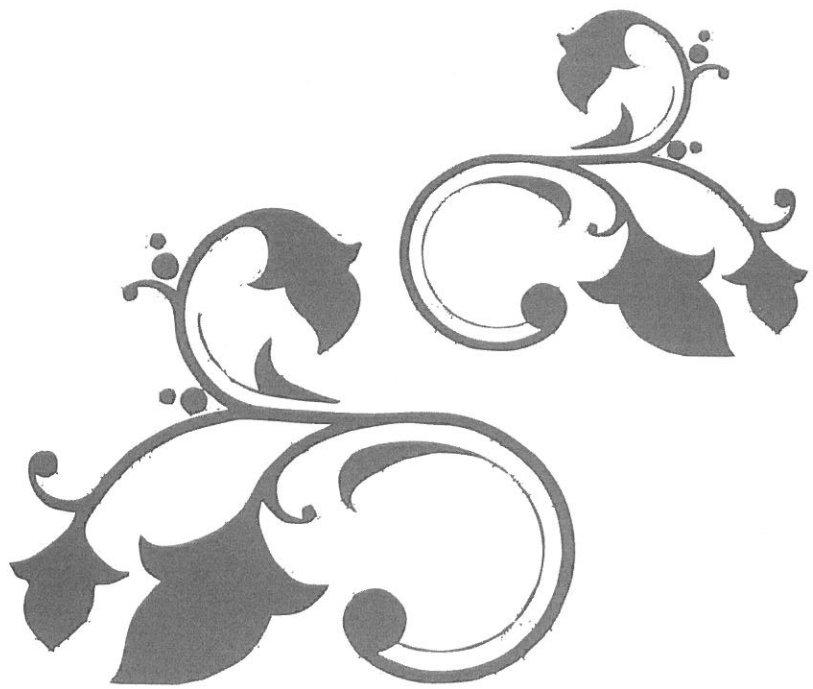
www.uwm.edu.pl

Oskar Gottlieb BLARR

**DOCTOR
HONORIS
CAUSA**

**Uniwersytetu
Warmińsko-Mazurskiego
w Olsztynie**





Kościół i ku radości przyjaciół wielkiego repertuaru - romantycznego i współczesnego. Gdyż te organy są świadectwem wspólnej Europy i pięknym znakiem niemiecko-polskich związków: pracowali nad nimi Niemcy i Polacy a zaprojektował genialny Francuz (Aristide Cavallé-Coll w Paryżu).

Dlaczego powinniśmy restaurować, remontować, budować mosty, poszukiwać porozumienia i tego co wspólne?

Dlatego,
że dobrze jest robić wszystko, co pomaga nam żyć jako ludzie – jak mawiał mój ojciec.

Dlatego,
że trzeba zrobić miejsce „małej mesjanistycznej sile”, która pomaga nam dokonywać ulepszeń – jak powiedział włoski kompozytor i religijny marksista z Wenecji Luigi Nono.

Dlatego,
że nie ma trwałej alternatywy dla świadomej drogi do wspólnego życia – jak wyraźnie naucza 19 wers, 30 rozdziału Piątej Księgi Mojżeszowej:

19 העִירְתִּי בְכֶם הַיּוֹם אֶת־הַשְּׁמַיִם וְאֶת־הָאָרֶץ הַחַיִּים וְהַמֵּתִים נְתַחֵי
לְפָנַי הַבְּרָכָה וְהַקְּלָלָה וּבַחֲרָה בְּחַיִּים לְמַעַן תִּהְיֶה אִתָּה תְּרַעַד:

haidoti	wąchem	hajom	wam	dziś
wziąłem na świadków	przeciwko	przeciwko	wam	dziś
ät haschamajim	we	ät haaratz;		
niebo	i	ziemię;		
ha chajim	we	haklala	natatti	lefanächa
życie	i	śmierć	klade	przed ciebie
	haberacha	we	haklala	
błogosławieństwo	i	przekleństwo		
uwarchata	bachajim			
Wybierz przeto	życie			
Lemaan	tichejeh	we	sarächa	
abyś	żył,	ty	i	twoje potomstwo.

(Na podstawie Biblii Warszawskiej)

A więc dlatego,
że prawdziwa sztuka bardzo często wyprzedza politykę i może uczynić ją ludzką.

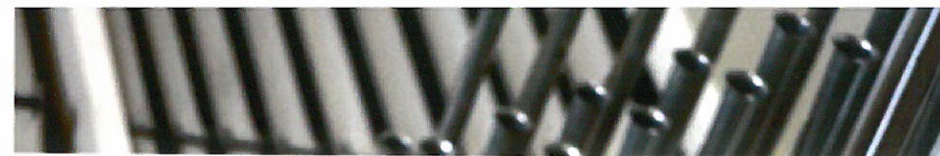
Władza jest neutralną siłą, ani dobrą ani złą. Pieniądze są koniecznym środkiem płatniczym, ani dobrym ani złym i żadną duchową wielkością. To raczej idee kierują władzą i idee wprawiają pieniądze w ruch. Idee pochodzą jednak od ludzi a ci mają zarówno swobodę zabijania jak i podejmowania działań, by tworzyć życie.

Wpadłem na to, gdy 7 lipca minionego lata moja żona zabrała mnie do Piaśnicy koło Wejherowa, gdzie stracił życie jeden z jej krewnych. Zgodnie z informacjami Ośrodka Badań w Ludwigsburgu, w tamtejszym „Lesie umarłych”, należącym niegdyś do rodziny von Krockow, zostali zamordowani i pogrzebani liczni Polacy, ok. 14 000 osób. Wielu w bezimiennych grobach. Wśród znanych ofiar są zakonnica Alicja Kotowska, a także kolega, muzyk, organista którzy zginęli owego nieszczęsnego 11.XI.1939 roku.

Bezradnie przechodziłem wśród licznych krzyży. Jedyna myśl: żeby zamordowani zmartwychwstali, aby złożyć świadectwo, aby dopełnić swoje przerwane życie, zmartwychwstali, żeby sprawiedliwości stało się zadość a my żebyśmy zmartwychwstali.

Ta rozdierająca godzina prowadzi mnie do ostatniego argumentu. Nauczyłem się go od mojego wielkiego żydowskiego przyjaciela Josefa Tala, który urodził się w 1915 roku w Polsce, a zmarł w 2012 roku w Jerozolimie po długim i spełnionym życiu. Podczas wręczenia Nagrody Wolfa w Knesecie w Jerozolimie w 1985 roku powiedział spokojnie, dziękując za wysokie wyróżnienie – a mówił także w imieniu nagradzanych wraz z nim muzyków - pianisty Vladimira Horowitza i francuskiego kompozytora Oliviera Messiaena: „Opowiadamy się za tym, aby zrobić wszystko, żeby brat Kain nie zamordował ponownie swojego brata Abla”.

Magnificencjo, Wysoki Senacie, Szanowni Państwo,
dziękuję.



Senat Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, uchwałą nr 887
z dnia 26 kwietnia 2016 roku,

wszczął postępowanie o nadanie tytułu doktora honoris causa
Oskarowi Gottliebowi BLARROWI

kompozytorowi, organście, kantorowi i dyrygentowi, animatorowi życia muzycznego, organizatorowi działań na rzecz ratowania zabytków muzycznych Warmii i Mazur, popularyzatorowi muzyki Feliksa Nowowiejskiego oraz innych polskich kompozytorów w Niemczech, profesorowi Wyższej Szkoły Muzycznej Roberta Schumanna
i powierzył funkcję Promotora dr. hab. Krzysztofowi GŁADKOWSKIEMU, prof. UWM.



Senat Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, uchwałą Nr 888
z dnia 26 kwietnia 2016 roku, powołał następujących recenzentów do oceny zasadności wniosku o nadanie tytułu doktora honoris causa Oskarowi Gottliebowi BLARROWI:
prof. Andrzej CHOROSIŃSKI (Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie)
prof. Krzysztof MEYER (Akademia Muzyczna w Krakowie)
prof. Krzysztof PENDERECKI (Akademia Muzyczna w Krakowie)



Senat Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, uchwałą Nr 938
z dnia 24 czerwca 2016 roku, nadał tytuł doktora honoris causa prof. Oskarowi Gottliebowi Blarrowi
- za działalność na rzecz ratowania dziedzictwa kulturowego, zwłaszcza zabytków muzycznych Warmii i Mazur,
- za upowszechnianie muzycznego dorobku Feliksa Nowowiejskiego, twórczość kompozytorską i muzyczne wykonawstwo,
- za organizację życia muzycznego i misyjną aktywność na polu zbliżenia i porozumienia dwóch narodów
- niemieckiego i polskiego; w ogłoszonym przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej „Roku Feliksa Nowowiejskiego”
oraz roku Dwudziestego Piątego Jubileuszu podpisania Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy (17 czerwca 1991 roku),
jako „ambasadorowi” wzmocnienia misji tego dokumentu.



UROCZYSTOŚĆ NADANIA TYTUŁU DOKTORA HONORIS CAUSA
UNIwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
PROFESOROWI Oskarowi Gottliebowi BLARROWI
nastąpiła 14 października 2016 roku
w Warmińsko-Mazurskiej Filharmonii im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie



Q. F. F. F. Q. S.

SUMMIS AUSPICIS SERENISSIMAE REI PUBLICAE POLONORUM
NOS

RICHARDUS IOSEPHUS GÓRECKI
SCIENTIARUM AGRARIARUM DOCTOR, PHYSIOLOGIAE PLANTARUM PROFESSOR ORDINARIUS
UNIVERSITATIS WARMIENSIS ET MASURIENSIS ALLENSTENII
HOC TEMPORIS RECTOR MAGNIFICUS

SLAVOMIRUS PRZYBYLIŃSKI
LITTERARUM DOCTOR, DOCTRINAE DE ARTE EDUCANDI DOCTOR HABILITATUS
UNIVERSITATIS WARMIENSIS ET MASURIENSIS ALLENSTENII PROFESSOR
FACULTATIS SCIENTIARUM SOCIALIUM
HOC TEMPORIS DECANUS SPECTABILIS

CHRISTOPHORUS GABRIEL GŁADKOWSKI
THEOLOGIAE DOCTOR, ETHNOLOGIAE DOCTOR HABILITATUS
UNIVERSITATIS WARMIENSIS ET MASURIENSIS ALLENSTENII PROFESSOR
PROMOTOR RITE CONSTITUTUS

IN VIRUM CLARISSIMUM

ANSGARIUM GOTTLIEB BLARR

ACADEMIAE MUSICAE HOMINI ROBERTO SCHUMANNI ET DICATAE DÜSSELDORFII PROFESSOREM
HONORARIUM, QUI DE CULTU HUMANITATEQUE WARMIAE ET MASURIAE OPTIME MERITUS EST
QUI REGIONIS HOSTRAE MUSICIS INSTRUMENTIS RESTAURANDIS CONSERVANDISQUE
TRASCRIPTUM OPERAM DEDIT; QUI IRE HOMINEM ARTIS MUSICAE PERITISSIMUM OB ERANTUM
QUI FELICIS NOWOWIEJSKI HAC IN TERRA NATI AC SINGULARI TALENTO PRAEFATO VIRI, OPERA
LIMBA PROFICAVIT, QUI ANIMO A REI PUBLICAE POLONORUM LEGATIS PRAEFATO ARTIFICI
MEDICATO ATQUE ALIO IUBILAEI CONVIVITIOIS REI PUBLICAE POLONORUM ET REI PUBLICAE
GERMANICORUM FORABATUR DE VICEVITATE ROMA SOCIETATISQUE HOMALIA FERMITAS RES
EXEMIAS, QUAS NON SOLUM AD ARTEM MUSICAM, SED ETIAM AD HOSTRARUM GENTIUM
PERPETUAM AMICITIAM CONCORDIAMQUE FERUNT, SINGULARI MODO RICIPAVIT ET GESSIT

EX FACULTATIS SOCIALIUM FACULTATIS AMPLISSIMOQUE SENATUS DECRETO

HONORIS CAUSA DOCTORIS

NOMEN ET HONORIS DURA ET PRIVILEGIA OMNIA CONFEREMUS
ET INUSQUE REI NOMINE HONORE LITTERARUM
UNIVERSITATIS WARMIENSIS ET MASURIENSIS ALLENSTENII

DATUM ALLENSTENI. DIE XIV MENSIS OCTOBRI. ANNO MMXVI

SLAVOMIRUS PRZYBYLIŃSKI
RECTOR

RICHARDUS GÓRECKI
RECTOR

CHRISTOPHORUS GŁADKOWSKI
RECTOR

S. Przybyliński

R. Górecki

C. Gładkowski

*Nomen et honores duri et privilegia omnia conferemus et inusque rei nomine honore litterarum universitatis warmiensis et masuriensis allenstenii

Było ono zawsze przychylnie dla kultury. Najpierw dla artystów, literatów i muzyków z niemieckich „Kresów”. Kryła się za tym oczywiście także polityczna kalkulacja. Istniał nawet §96 Federalnej Ustawy o Wypędzonych, zgodnie z którym wsparcie należało się gildiom artystów ze wszystkich krajów związkowych RFN. W Północnej Nadrenii-Westfalii mieliśmy szczęście, że prezesem-założycielem był wybitny malarz Ernst Mollenhauer. Mollenhauer wywodził się z królewieckiej szkoły malarstwa i był centralną postacią kolonii malarskiej w Nidzie na Mierzei Kurońskiej – prawdziwy ojciec i mądry strateg. Gildia artystów w RFN przyznawała Nagrodę im. Lovisa Corintha w kategorii sztuk pięknych i fotografii, Nagrodę im. Andreea Gryphiusa w kategorii literatury i Nagrodę im. Johanna Wenzela Stamitzta w kategorii muzyki.

Po upadku muru w Berlinie i otworzeniu granic na wschodzie oraz rozszerzeniu UE, które w 2004 roku objęło także Polskę i Czechy, dotacje te zostały przekształcone w tzw. „środki transgraniczne”. Beneficjentem tych środków była nasza Chatka z dyni. W nowym klimacie powstał także szereg moich kompozycji:

Wśród nich kantata *In te domine speravi* dla Maksymiliana Kolbe, następnie passacaglia *Janusz Korczak* i symfonia pod tym samym tytułem, którą mogłem dyrygować w 2003 roku w Warszawie. Poza tym trio dla zamordowanego przez nazistów młodego Polaka Waleriana Wróbla i oczywiście także programowy utwór „Chatka z dyni” na klarnet i kwartet smyczkowy, który skomponowałem podczas mojego pobytu w Jerolimie w latach 1981/82. Utwór ten nie otrzymał wprawdzie nagrody w konkursie Wschodniemieckiej Rady Kultury, był jednak często grany przez Reńskie Kolegium Bachowskie, z jego szefem i motorem Klausem Peterem Dillerem – także tutaj w Olsztynie, a nawet w WDR w łączonym wówczas programie nocnym. Dzięki temu mogłem z tantem otrzymanych od GEMA kupić kolejne dzieło Anatola, albo nowe książki hrabiny Marion Dönhoff i Helmuta Schmidta a także ważny tom *Borussia. Ziemia i Ludzie (Meiner Heimat Gesicht)* wydany w roku 1996 i 1999 przez Winfrieda Lipschera i Kazimierza Brakonieckiego. Wszyscy oni są ludźmi, którzy sprzyjali niemiecko-polskiemu porozumieniu.

Z *Towarzystwa Bluszczowego Szalasu* tutaj na Warmii pozostały mi w żywej pamięci występy wspaniałego polskiego aktora Tadeusza Madeja, deklamującego wersy Erwina Kruka tak ekspresyjnie i pięknie, że trudno je zapomnieć; następnie występ berlińskiego kwartetu saksofonowego wraz z perkusistą Christianem Roderburgiem i piosenkarkami Petrą Hasse i Carolą von Schmettow w moim utworze *Wird sein Musik*.

Niezapomniana jest także akcja artysty Gerharda Böttchera, który na zamku w Morągu wykonał *ad hoc* obrazy w swojej technice skrobanej a następnie, ledwo podsuszone, rozdał otaczającym go zdumionym dzieciom.

Poza *Towarzystwem Bluszczowego Szalasu* wspominam z wdzięcznością wykonanie mojej symfonii poświęconej Kantowi w 2004 roku tutaj w Olsztynie, w starym budynku Filharmonii, za dyrekcji mojego przyjaciela z Klubu Rotary, Janusza Lewandowskiego oraz wykonanie mojego *Tango III* przez filharmoników kameralnych z Królewca.

Apogeum mojej polskiej inspiracji stanowiło wykonanie mojej IV symfonii *De Revolutionibus w Tonhalle* w Düsseldorfie. Przed pięcioma laty Profesor Gładkowski zaprosił mnie na jubileusz dwudziestolecia zawarcia Traktatu o Dobrym Sąsiedztwie, aby w tej pięknej, nowej Filharmonii opowiedzieć obrazem i dźwiękiem o symfonii na cześć Mikołaja Kopernika.

Przy tej okazji mógłbym także opowiedzieć o minionym wykonaniu oratorium *Quo vadis* Feliksa Nowowiejski, które z pomocą ówczesnego dyrektora Instytutu Polskiego w Düsseldorfie, pana Kazimierza Wóycickiego i przy wsparciu Collegium Musicum z Olsztyna i jego kierownika Janusza Wilińskiego mogło zabrzmieć pod moją batutą 1.10.1998 roku

C. Zakończenie

Bardzo żałuję, że mój zaawansowany wiek upomina mnie, abym zakończył inne aktywności niż komponowanie.

Jednak najnowsza miłość, a mianowicie organy Sauera z 1864 roku, w kwidzyńskiej katedrze nadal trzyma mnie w napięciu i chciałbym, jak długo tylko będę mógł, pomagać, aby to potężne świadectwo europejskiego, romantyczno-symfonicznego organomistrzostwa zostało uchronione przed procesami zniszczenia i mogło w całości zmartwychwstać na chwałę Polski, na korzyść

Byłem dumny i szczęśliwy, gdy usłyszałem, że Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie uhonorował Erwina Kruka 5 maja tego roku tytułem doktora *honoris causa*.

W moim panteonie niemiecko-słowiańskiej wspólnoty losu znajdują się także sztuki piękne.

Oto piąte spotkanie.

V Spotkanie

Jest on silnym, upartym artystą, szeroko znanym, ale Bogu dzięki nie modnym. Cztery razy był na międzynarodowym przeglądzie sztuki *Documenta* w Kassel. Od 1964 roku żyje w Düsseldorfie, gdzie na Wyspie Muzeów Hombroich ma swoją pracownię i ogromny teren pod powierzchnią wystawową. Jego nazwisko: Anatol Herzfeld.

Urodził się 21 stycznia 1931 roku w Wystruci, dorastał w Malborku, gdzie doświadczył traumy po wkroczeniu Armii Czerwonej. Po ustanowieniu się polskiej administracji zdecydował się wyjechać. Chciał udać się na Nową Zelandię lub do Kanady, ale wylądował w Ratingen koło Düsseldorfu. Tam nauczył się rzemiosła kowalskiego, nie podjął jednak dalszej nauki jako budowniczy organów. Jego nauczyciel rysunku, Bruno Mrozek, zarekomendował go do Akademii Sztuk Pięknych w Düsseldorfie, gdzie został jednym z pierwszych studentów prawdziwego *enfant terrible* wśród artystów - Josefa Beuysa, uważanego za twórcę nowego pojęcia sztuki.

Od 1987 roku jestem w kontakcie z Anatolem. Zbierałem jego dzieła: rzeźby, obrazy z tkanin, akwarele, obrazy komputerowe, litografie i rysunki, równo 150 obiektów. Właśnie dobiegła końca wystawa na zamku w Kwidzynie, którą opiekował się dyrektor Janusz Cygański i na której można było zobaczyć ok. 50 eksponatów z mojego zbioru. W przyszłym roku mój cały zbiór z Düsseldorfu trafi na olsztyński zamek, gdzie zostanie wystawiony w czerwcu 2017 roku. Następnie jego obrazy i rzeźby wyruszą w podróż przez powiązane muzea zamkowe w Reszlu i Lidzbarku Warmińskim, co byłoby demonstracją i swojego rodzaju repatriacją Anatola Herzfelda do kraju jego korzeni.

Należy tutaj jeszcze wspomnieć o wcześniejszej wystawie Anatola, ponieważ idealnie dotyczy ona naszego tematu. Jest to wielka wystawa, którą w 1992 roku Janusz Cygański sprowadził na zamek w Reszlu. Anatol nadał jej temat: *Jesus Christus musi uczynić nas swoimi przyjaciółmi*. Mamy ją tutaj ponownie, stary nagłówek niemiecko-słowiańskiej wspólnoty, i był to dobry znak wspólnoty, której częścią był w Reszlu tamtejszy *genius loci*, polski artysta Bolesław Marschall.

B. III

Za każdą rzeczą, za każdym planem, za każdą akcją kryją się ludzie, którzy coś poruszają. Na zakończenie muszę jeszcze powiedzieć o dwóch takich osobach. Są nimi wspomniany już dyrektor Janusz Cygański ze strony polskiej i dr Walter Engel z niemieckiej. Oba panów połączyła nie tylko funkcja kierowników instytucji kulturalnej, ale także misja i przyjaźń. Przyjaźń oparła się na misji a misja ta przetrwała w woli, aby poprzez kulturę znaleźć drogę wspólnoty między Polską a Niemcami. Akcje na tej drodze miały zaś nazwę: *Nowe Towarzystwo Bluszczowego Szalasu*. Wzorem dla niej był związek wczesnobarokowych artystów, założony w Królewcu przez poetę Simona Dacha oraz kompozytora i organistę katedralnego Heinricha Alberta. Stanowił on interdyscyplinarną grupę, małe centrum synergii, połączoną witalność przeciwko niedoli czasów wojny trzydziestoletniej.

Nasze *Nowe Towarzystwo Bluszczowego Szalasu* transportowało muzykę, literaturę i sztukę polskiego i niemieckiego pochodzenia pomiędzy Düsseldorfem a ośrodkami Muzeum Warmii i Mazur: Olsztynem, Morągiem, Lidzbarkiem Warmińskim i Reszlem.

Lista kompozytorów, których utwory zagrano i odczytanych tekstów jest długa; byłaby on warta udokumentowania. Tutaj powiem tylko tyle, że nasze *Towarzystwo Bluszczowego Szalasu* na *Kółkach* było wspierane właśnie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych RFN.

Profesor
Oskar Gottlieb Blarr
doktor honoris causa
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Oskar Gottlieb Blarr, profesor Robert-Schumann-Hochschule w Düsseldorfie, kompozytor, organista, kantor, dyrygent, dziś liczący osiemdziesiąt dwa lata jest w Polsce mało znany. Jego związki z Polską przez zainteresowania muzyczne przyniosły wiele różnorodnych dokonań i inicjatyw, które nie powinny pozostać przemilczanymi. Zachęca do tego dwudziesta piąta rocznica podpisania *Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy* oraz ogłoszenie przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej roku 2016 Rokiem Feliksa Nowowiejskiego. Związek Profesora ze swoją ziemią rodzinną – dawnymi Prusami Wschodnimi i dzisiejszą Warmią i Mazurami oraz z polskimi muzykami i polską kulturą w licznych formach jego działalności artystycznej pozwalają dostrzec jego otwarty stosunek do osiągnięć artystycznych w Polsce, a także znajduje wyraz w inspiracjach, jakich dostarczają mu postaci z polskiej historii, zwłaszcza te, które doświadczyły potworności II wojny światowej.

Profesor Oskar Gottlieb Blarr urodził się w Sędawkach (niem. Sandlack) pod Bartoszycami 6 maja 1934 roku. Jego ojciec i dziadek są potomkami wysiedlonych protestantów z Salzburga, zaś babcia była Mazurką pochodzącą z Galin i mówiła po mazursku. W swoich wspomnieniach z okresu życia w Bartoszycach (1937-1945), wspominając swe muzyczne fascynacje Profesor wyróżnia swoją – jak pisze – mazursko-pruską babcie, Marię Muschal, od której uczył się śpiewać ewangeliczne pieśni kościelne. Wspomina też gotycki, ceglany kościół, zbudowany w 1380 roku, gdzie podziwiał najpiękniejsze barokowe organy Prus Wschodnich. Pisze: „tu zaczyna się moja miłość do organów, która towarzyszy mi przez całe życie”. Muzyka wykonywana przez orkiestrę wojskową, którą słyszał codziennie na ulicach Bartoszy, była źródłem fascynacji muzyką orkiestralną, dyrygenturą i grą na perkusji. Z miejscem jego urodzenia i wzrastania wiążą się też wielkie postaci, które inspirowały i inspirowały po dziś dzień twórczość Oskara Gottlieba Blarra. Są to m.in. Jezus z Nazaretu, Immanuel Kant i Mikołaj Kopernik. Pierwszy z postaci poświęcił m.in. oratoria: *Jesus-Passion* (1985), *Jesus-Geburt. Weihnachtsoratorium* (1988/91), *Oster-Oratorium* (1996), *Die Himmelfahrt* (2010). Drugiej – utwór na organy „*Zum ewigen Frieden*“ in honorem Emmanuel Kant (2004), Kopernikowi – *Symfonia Nr 4: In honorem Nicolaus Copernicus „De Revolutionibus orbium caelestium“ für großes Orchester, Gemischten Chor, Kinderchor und zwei Solisten*. Światowa prapremiera tego ostatniego dzieła odbyła się 7 października 2011 roku w Tonhalle Düsseldorf, orkiestrą dyrygował Łukasz Borowicz. Kompozytor wykorzystał w nim też fragmenty utworu Erwina Kruka, którego doktorem *honoris causa* uczcił Uniwersytet Warmińsko-Mazurski 1 czerwca tegoż roku.

Edukację muzyczną Oskar Gottlieb Blarr rozpoczął w 1947 roku w klasie fortepianu, organów, skrzypiec i dźwięku. W latach 1952-1960 studiował w Musikhochschule w Hanowerze, w której otrzymał dyplom w zakresie muzyki kościelnej. W latach 1961-1999 był organistą i kantorem w Neanderkirche w Düsseldorfie, gdzie założył też chór. Nieprzerwanie rozwijał swoje zainteresowania przez studia dyrygentury u Deana Dixona i Herberta von Karajana w Salzburgu, kompozycji u Bernarda Aloisa Zimmermanna w Kolonii i Krzysztofa Pendereckiego w Folkwang-Hochschule für Musik w Essen a także w Instytucie Roberta Schumanna w Düsseldorfie w klasie Milko Kelemena i Günthera Beckera. W latach 1968, 1972, 1978 był dyrygentem podczas Festiwalu Messiaena w Düsseldorfie (Düsseldorfer Messiaen-Fest), a w 1971 roku podczas Festiwalu Strawińskiego (Düsseldorfer Strawinsky-Fest). W roku akademickim 1981/82 Oskar Gottlieb Blarr zrealizował pobyt studyjny w Jerozolimie. W 1984 roku objął stanowisko docenta w Wyższej Szkole Muzycznej Roberta Schumanna w Düsseldorfie, w roku 1990 został mianowany profesorem tej uczelni.

Profesor Andrzej Chorsiński zwraca uwagę, że na swojej drodze muzycznego wzrastania Oskar Gottlieb Blarr szczególną uwagę poświęcał polskiej muzyce: „W swoich wspomnieniach dokładnie opisuje, jak właśnie zaledwie 9-minutowy utwór pt. *Anaklisis* zupełnie nieznanego, 27-letniego kompozytora polskiego Krzysztofa Pendereckiego na festiwalu pn. *Donauessinger Musiktage für zeitgenössische Tonkunst* („Dni Muzyki Współczesnej w Donaueschingen”), a także lektura czasopisma „Polen” spowodowały chęć odwiedzenia Polski, bo przecież tam też tworzone znakomitą muzykę współczesną, grano jazz, tworzone wspaniałą sztukę plakatu, czy artystycznej fotografii. A kiedy Pendereckiego zaproszono na wykłady do Essen w 1976 roku został jego jednym z pierwszych studentów, także podróżując samolotami do Berlina, gdzie polski kompozytor zaproszony został przez *Fundację Forda*. W 1984 roku Oskar Gottlieb Blarr objął stanowisko docenta w *Robert-Schumann-Hochschule* w Düsseldorfie, w roku 1990 został mianowany profesorem tej uczelni, zaś znacznie później otrzymał godność profesora honorowego”.

Oskar Gottlieb Blarr koncertował m.in. w Belgii, Francji, Włoszech, Izraelu, Islandii, Japonii i oczywiście w Polsce. Organizował także festiwale: *Sommerlichen Orgelkonzerte* („Letnie koncerty organowe”),

Orgelpunkt Europa (inicjator 1998), 3 MAL NEU – *Neu Musik in Düsseldorf* („3 RAZY NOWE – Nowa Muzyka w Düsseldorfie”) i wiele innych muzycznych przedsięwzięć. Jest popularyzatorem muzyki Feliksa Nowowiejskiego oraz innych polskich kompozytorów w Niemczech. Profesor Krzysztof Penderecki w swojej recenzji napisał „W Niemczech stał się wielkim propagatorem twórczości Feliksa Nowowiejskiego, urodzonego na Warmii, kompozytora i wirtuoza organów, twórcy takich dzieł, jak słynne oratorium *Quo vadis*. [...] Szczegółne miejsce na drodze Profesora Blarra zajęła wspomniana już tu twórczość Feliksa Nowowiejskiego. W roku 1998 artysta zorganizował i poprowadził – jako dyrygent – wykonanie oratorium *Quo vadis* w Düsseldorfie w ramach Düsseldorfskiego Festiwalu Kultury. Pochodzące z roku 1907 *Quo vadis*, według Henryka Sienkiewicza, stało się największym, wręcz spektakularnym międzynarodowym sukcesem Nowowiejskiego, twórcy także dzieła *Missa pro pace* (*Mszy w intencji pokoju*). W okresie międzywojennym *Quo vadis* prezentowane było ok. 200 razy – w Europie i w obu Amerykach. Język muzyczny Nowowiejskiego nie był nowatorski, biorąc pod uwagę kontekst jego czasów, ale jego kompozycje zdobyły wielką popularność i wysokie uznanie wśród słuchaczy, a >>budowały dźwiękami<< wolną Polskę. *Marsz pretorianów* z tego oratorium stał się jednym z najczęściej wykonywanych utworów kompozytora, zmarłego 18 stycznia 1946 w Poznaniu. Znaczące, iż po niemal stu latach dzieło Polaka-patrioty, autora słynnej *Roty*, zabrzmiało także w Niemczech – dzięki właśnie staraniom Profesora Blarra”.

Oskar Gottlieb Blarr wielokrotnie zapraszał polskich organistów na koncerty do Düsseldorfu, m.in.: Andrzeja Choroszińskiego, Joachima Grubicha i Juliana Gembalskiego. Sam Blarr odnosił sukcesy jako wykonawca. Przede wszystkim jako organista, po dzień dzisiejszy koncertuje w Niemczech i za granicą. Profesor Krzysztof Meyer napisał, oceniając zasadność wniosku w sprawie przyznania Oskarowi Gottliebowi Blarrowi tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego: „Ze sztuką wykonawczą tego artysty zetknąłem się w 1973 roku, gdy jako organista wystąpił na jednym z koncertów „Warszawskiej Jesieni”. Także na tym polu Oskar Blarr odniósł wiele sukcesów, by wymienić przede wszystkim Nagrodę Niemieckich Wytwórni Płytyowych w 1977 roku za nagranie płyty pt. *Béla Bartók auf der Orgel* („Béla Bartók w wersji organowej”), a także nagrodę Niemieckich Krytyków Płytyowych w 1985 roku za nagranie płyty *Orgellandschaft Ostpreußen* („Organowy krajobraz Prus Wschodnich”).

Muzyka Oskara Blarra wykonywana jest w wielu krajach. Do koncertów wyjątkowo ważnych w jego artystycznym życiorysie zaliczyć należałoby prezentację *Jesus-Pasion* („Pasji Jezusa”) w Reykjavíku oraz udział w „World-Peace-Prayer-Meeting” w Osace w 1997 roku. Jego twórczość jest znakomitym przykładem z gruntu uczciwej postawy, w której liczy się wyłącznie prawda artystyczna”.

Oskar Gottlieb Blarr w swoich utworach nawiązuje silnie do problematyki żydowskiej, odwołuje się przy tym m.in. do wzrastania w środowisku kultury żydowskiej w Bartoszycach. Ponownie wypada przytoczyć słowa Krzysztofa Pendereckiego. „Ważnym tematem podejmowanym przez artystę stały się też wątki żydowskie związane z Holocaustem – rok 1985 przyniósł *Symfonię „Janusz Korczak en karem concerto”*, a także te łączące się z polską martyrologią – w roku 2005 zrodził się utwór kameralny *Tęsknota Waleriana Wróbla* na flet, gitarę i kontrabas. Warto zatrzymać się nad postacią Waleriana Wróbla. Ów chłopiec z Fałkowa, stracony przez nazistów w wieku niespełna siedemnastu lat, stał się wyrzutem sumienia Niemców. Znaczący i poruszający jest fakt, że jego życie i śmierć >>uwiecznia<< w dźwiękach kompozytor niemiecki”.

Profesor Andrzej Chorosziński z kolei już na wstępie swojej recenzji napisał: „Decyzja Senatu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie otwierająca proces nadania godności honorowego doktora tej Uczelni Profesorowi Oskarowi Gottliebowi Blarrowi to ważny akt, nie tylko dla osoby uhonorowanej, nie tylko dla uczelni, do społeczności której włączony zostaje zasłużony dla Warmii i Mazur artysta, twórca uznanych dzieł muzycznych, nauczyciel akademicki i humanista, ale przede wszystkim dla podkreślenia, jak ważna to Osoba i kreator dobrych relacji w trudnych i skomplikowanych niekiedy stosunkach Polaków, Niemców i Żydów, obecnych i niegdysiejszych mieszkańców północnowschodnich regionów Polski. Krąg osób, które znają i wysoko cenią zasługi Profesora Blarra, zwłaszcza dla tego regionu, zostaje rozszerzony bowiem także o akademicką młodzież, a więc pokolenie, które będzie sternikiem przyszłych cywilizacji. Jest więc dla mnie nie tylko zaszczytem, ale wręcz obowiązkiem przywołanie i skomentowanie dokonania Pana Profesora, a także podkreślenie roli, jaką Jego dokonania niosą dla przyszłości.

Profesora Oskara Gottlieba Blarra poznałem w roku 1986, czyli 30 lat temu, przy okazji mojego koncertu w Neanderkirche w Düsseldorfie. Nicco wcześniej poznałem Jego twórczość organową. To oczywiste, że główne moje zainteresowania skupiały się na muzyce organowej, a także współczesnej twórczości na ten instrument, gdyż jestem zarówno instrumentalistą, koncertującym organistą, nauczycielem akademickim, jak również kompozytorem. Zafascynowała mnie jego trzyczęściowa sonata organowa *Schaallu Schalom Jeruschalajim*, którą włączyłem do swego repertuaru i wielokrotnie wykonywałem. Nasze rozmowy – już nie tylko przy pierwszym spotkaniu, ale także późniejsze potwierdziły, że obaj jesteśmy zainteresowani tworzeniem transkrypcji na organy wspaniałych utworów światowej literatury muzycznej, czasem niesłusznie

pochodzenia, a do tego odnoszących znaczące sukcesy: Günter Grass, Siegfried Lenz, Arno Surminski, Anne-Marie in der Au, Renata Schumann oraz wielka Rose Ausländer z Bukowiny, która długo mieszkała w Düsseldorfie i tam także została pochowana, a ponadto – niezapomniana – anielska Sarah Kirsch. Wszystkich ich znałem osobiście, ale w głębi mnie nie byli dla mnie zawsze ważni. Zmiana nastąpiła, gdy w moje ręce trafił tom *Atlantyda Północy*, który ukazał się w 1993 roku w Olsztynie, wydany przez Kazimierza Brakonieckiego i Konrada Nawrockiego. Obok znajomego Bobrowskiego, znalazłem w nim nowe nazwisko: Erwin Kruk. Stał się on dla mnie czwartym spotkaniem.

IV Spotkanie

Erwin Kruk z Olsztyna. Jego teksty i los fascynowały mnie tak samo. Poznaliśmy się w Polsko-Niemieckim Centrum Młodzieży u podnóża zamku, nad przepływającą obok Łyną. Od razu stał się moim poetą, moim poetyckim głosem Mazur. W moim utworze *Gestrichen und geklopft* na marimbę i wiolonczelę wzniosłem jemu dźwięczący pomnik do jego tekstów i ze zdjęciami syna mojej żony Grzegorza Guskiego. Erwin Kruk, kochający i cierpiący w orbicie języka niemieckiego i polskiego. Poruszyło mnie to, że Erwin Kruk, tak samo jak Johannes Bobrowski, również poszukiwał wspólnego prajęzyka, pruskiego.

Wielki skarb wśród dzieł powieściopisarskich Erwina Kruka jest niestety nadal niedostępny dla niemieckiego czytelnika! Kiedy zostanie wreszcie przetłumaczona na niemiecki jego *Kronika z Mazur?*

Sytuacja lepiej wygląda z jego wierszami. Kto pisze takie wersy jak te, ten moim zdaniem bliski jest nieśmiertelności. Cytuję z utworu *Nie tam - Nicht dort*:

Obok wiatru

Niesie się, bezwietrzna pieśń

Tych, którzy bogów

I mówę postradali.

I jak tyłu już powtarzało, czasem

Z tej ciemności dobywa się szepc:

Bądź odważny i pamiętaj,

Jeśli na nic więcej cię nie stać

W tym wołaniu,

Co okrąży nas od ładu -

Płacz Juraty, wtórujący jej gniew Perkuna,

Na linii morza – obce okręty,

A za lasami święty w łachmanach,

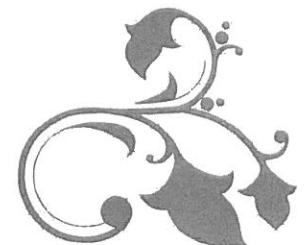
Który wnet umrze,

Aby potem

Wędrowny miecz

Otworzył nasze pogańskie serca.

Napisany 8.11.1997 roku, tłumaczenie na język niemiecki Grzegorz Supady.



wielu ludzi to swoista *terra incognita*. A ten człowiek z Polski komponuje bardzo nowoczesną muzykę, muzykę, która w zachodnich Niemczech wywołała zainteresowanie i podziw. Kiedy usłyszałem, że ten młody mistrz, urodzony w 1933 roku, a więc tylko kilka miesięcy starszy ode mnie, został profesorem w Folkwang-Hochschule w Essen, nie zwlekałem by zostać jego studentem i to na dwa lata, kiedy to Penderecki przeniósł się do Berlina, by stamtąd wkroczyć na triumfalny szlak po świecie muzyki.

Pewnego razu Penderecki przyznał mi się, że uważa się za „człowieka słowiańskiego“. Ponownie pojawił się więc temat niemiecko-słowiańskiej wspólnoty losu, który już mnie nie opuścił i doprowadził do tego, że w 1970 roku na festiwalu „Warszawska Jesień” mogłem pojawić się jako współwykonawca, grający na organach Filharmonii Warszawskiej.

II Spotkanie

W 1965 roku otrzymałem w Düsseldorfie nowe organy o interesującym brzmieniu. Była to europejska synteza z typowymi głosami z Niemiec, Francji, Hiszpanii i Włoch. I chociaż jeszcze długo nie mieliśmy Europy bez granic, mogłem zaprosić kolegów z zagranicy. Kiedyś usłyszałem, że także w Polsce żyją wybitni organiści. Najpierw przybył Jan Grubich z Krakowa, następnie Marek Kudlicki z Wiednia, później Julian Gembalski z Katowic. Jeden stał się czystym gościem, właściwie to nawet przyjacielem: Profesor Andrzej Chorościński z Warszawy. Grał nie tylko repertuar wielkich wirtuozów, ale przyjął także moje kompozycje, np. obszerną *Sonatę Jerozolimską* i moją transkrypcję słynnego cyklu Musorgskiego *Obrazki z wystawy*. Uczynił to z własnej inicjatywy, co kompozytora szczególnie cieszy. Transkrypcję Mussorgskiego, wykonywaną na dużych organach w Konzerthaus w Wuppertalu, wydał nawet na CD. Mistrz Chorościński zaprosił mnie wreszcie ze swoją muzyką do Warszawy. To także uczynił całkiem z własnej woli. Figurował zatem nie tylko jako reprezentant interesów Polski, lecz działał dosłownie niemalże jako *pontifex*, jako budowniczy mostów między obydwojma krajami.

A to, że Profesor Chorościński działał jako jeden z trzech recenzentów w postępowaniu o nadanie mi doktoratu honoris causa, jest dla mnie radością i zapewnia jemu miejsce w moim polsko-niemieckim panteonie.

III Spotkanie

W 1981 roku udałem się na niecały rok do Jerozolimy. W bagażu miałem książkę o Heinrichu Heinem rosyjskiego germanisty Lwa Kopelewa. Jako list od miłośnika przesałem jemu moją nową płytę z własnymi transkrypcjami organowymi kilku dzieł Igora Strawinskiego. Kopelew odpisał mi natychmiast. A niewiele później spotkaliśmy się na Wyspie Muzeów Hombroich koło Düsseldorfu, ogromnym terenie poświęconym sztuce, na którym odbywają się stojące wystawy, okresowe koncerty i odczyty. Kopelew czytał – proszę o uwagę – nie o Rosjaninie, ale o niemieckim poecie Johannesie Bobrowskim, który urodził się w Prusach Wschodnich a po wojnie żył w Berlinie Wschodnim. W swoich wierszach i powieści *Młyn Lewina* rozpoczają wprawdzie ciche, ale bardzo skuteczne dzieło pojednania, pomimo niewoli w Rosji sowieckiej i ciężkiego życia w NRD.

Rosjanin pochodzenia żydowskiego, były komunista i miłośnik języka niemieckiego Lew Kopelew, musiał zatem przybyć, aby ewangelickiemu, niemieckiemu kantorowi i kompozytorowi przybliżyć ważnego poetę jego ziemi rodzinnej – Prus Wschodnich. Bobrowski, który poprzez swoją sarmacką ideę obdarzył nas wizją pokojowego współżycia: Niemcy i Polacy a pośrodku społeczność żydowska. W Bobrowskim mój panteon niemiecko-słowiańskiej wspólnoty losu otrzymał ważnego i sympatycznego przedstawiciela niemieckiej literatury powojennej. Ubolewam tylko, że nie miałem już okazji, aby spotkać go za życia. Bobrowskiemu zadeedykowałem obszerny utwór: *Wird sein Musik – inwencje i strofy o Johannesie Bobrowskim* na dwa głosy, kwartet saksofonowy i perkusję. Został on wykonany w Düsseldorfie i na wyspie Hombroich i w Berlinie a nawet w Olsztynie i na zamku w Reszlu.

Oto w Zachodnich Niemczech żyło wystarczająco wielu poetów i poetek wschodniego

zapomnianej i zaniedbanej dziedziny twórczości. Otrzymałem więc od Niego partyturę transkrypcji na organy *Obrazków z wystawy* Modesta Musorgskiego, a swoje późniejsze prace – przede wszystkim transkrypcje utworów symfonicznych na organy – zawdzięczam Jego inspiracji. I tak zaczęła się moja znajomość z profesorem Oskarem Gottliebem Blarrem. W pełni uzasadnione staje się zatem podkreślenie przede mną w niniejszym opracowaniu tych wątków życia i działalności Profesora, które związane są z grą na organach, kompozycjami na ten instrument, budową i rekonstrukcją zabytkowych instrumentów znajdujących się w północnowschodnich regionach Polski, z działalnością popularyzatorską w dziedzinie kultury muzycznej – także polskiej, a w końcu ogromnej pasji w doprowadzaniu do pojednania Niemców, Polaków i Żydów, w zablźnianiu ran i tworzenia właściwego klimatu wspólnoty wokół własnej, często zagnatwanej historii”.

Krzysztof Meyer jednoznacznie wyraża opinię o muzycznej wrażliwości i twórczości Blarra. Pisze on: „Proszę pozwolić mi na rozpoczęcie mojej opinii od osobistego wspomnienia. Na twórczość Oskara Gottlieba Blarra zwróciłem mi pewnego razu uwagę Krzysztof Penderecki, wypowiadając się o jego muzyce nader pozytywnie. Niedługo potem miałem okazję usłyszeć nagranie *Oster-Oratorium* („Oratorium Wielkanocnego”), utworu niezwykle oryginalnego, pełnego skupionego piękna. W dziele tym bardzo wyraźnie daje się zauważyć cecha należąca do najbardziej charakterystycznych dla indywidualnego stylu tego kompozytora: znakomite wyczucie barwy.

W utworach Oskara Blarra indywidualność i niezależność od wszelkich wpływów zewnętrznych ujawnia się w całej pełni. Doskonałe wyczucie barwy jest ściśle związane ze sposobem kształtowania formy. Z kolei środki konstrukcyjne w połączeniu z różnorodnością artykulacji i bogactwem instrumentacji podporządkowane są wyrazowi. I jeszcze jedna charakterystyczna cecha tej muzyki: otóż w każdym utworze wyczuwa się, że jego twórcy bliskie są problemy wykonawcze. Przejawia się to zarówno obfitością i dokładnością oznaczeń wykonawczych, jak również faktem, iż żaden z utworów w najmniejszym nawet stopniu nie został napisany przeciwko jakiemuś instrumentowi, co wynika przede wszystkim ze znajomości wszelkich tajników instrumentacji, a przejawia się zwłaszcza w dziełach na wielkie obsady wokalnie-instrumentalne. Zauważyłem to szczególnie w Symfonii skomponowanej ku czci Emanuela Kanta (na 200-lecie urodzin filozofa) >>Na wieczny pokój<<. Dodam, że dzieło to zwróciło uwagę wielu słuchaczy przede wszystkim z powodu swej oryginalności”.

Sam Krzysztof Penderecki wyraził następująco postawę przejawiającą się w działaniach Kompozytora z Düsseldorfu. „W postawie Oskara Gottlieba Blarra zakorzeniona została idea pojednania Polski i Niemiec – przede wszystkim dzięki muzyce. Jego związki z polską kulturą są istotne, a obecność w kulturze umacniała się od lat siedemdziesiątych XX wieku. W roku 1970 Blarr wystąpił jako organista na Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień” – wraz z Kolońską Orkiestrą Symfoniczną pod batutą Witolda Rowickiego. Pojechał wówczas do Bartoszyca w poszukiwaniu – w Kościele św. Jana Ewangelisty i Matki Boskiej Częstochowskiej – resztek utraconych organów. Estymą szczególną obdarzył >>króla instrumentów<<, a nadrzędną ideą stało się dla niego stworzenie polsko-niemieckiego projektu w celu uratowania dziedzictwa kulturowego Warmii i Mazur. A jest co ratować: zabytkowe organy w Barczewie, gdzie urodził się Feliks Nowowiejski, i w Świętej Lipce, w Węgorzewie i we Fromborku, w Krośnie czy w Lidzbarku Warmińskim. W roku 1984 artysta nagrał wyjątkową płytę, uwieczniając na niej dziesięć zabytkowych organów. Dał tym samym ważną świadectwo. I znak, aby dzieło ratowania dziedzictwa, którego jesteśmy częścią, urzeczywistnić i pielęgnować”.

Wyrażając istotę dokonań Blarra, Penderecki pisze: „Profesor Blarr ma więc odwagę stawiania w muzyce problemów ważnych, takich, które spełniają trzy funkcje znane jeszcze ze sztuki retoryki. Twórca, po pierwsze, u c z y o d b i o r c ę, przekazując mu treści istotne i symbolicznie nacechowane. Po drugie, swą muzyką porusza, nie pozostawiając odbiorcy obojętnym – dając do myślenia, inspirując też do odbioru aktywnego, przyjmowania określonej postawy i konstruowania znaczeń. I po trzecie, sprawa estetyczną s a t y s f a k c j ę. A źródła inspiracji dla swojej twórczości Blarr znajduje tak w Kulturze, na przykład w poezji Zbigniewa Herberta, jak i w Naturze, na przykład w pięknie mazurskiej przyrody. Zawsze podkreślałem jak bliska mi jest Natura, którą można przecież traktować niczym muzycznie zakomponowaną partyturę. Kiedy sadziłem u siebie w Luślawicach drzewa, obserwowałem w jaki sposób – stopniowo, rok za rokiem – powstaje zaprogramowana naturalna kompozycja ogrodu. Z ziarna rzuconego na początku. Podobnie dzieje się w muzyce: poddany motyw czy temat staje się zaczynem organicznie wzrastającego utworu. Niczym drzewo, które zawsze – co powtarzam refrenicznie – zakorzenione jest podwójnie: w Ziemi i w Niebie”.

Krzysztof Penderecki dostrzeżę w drodze twórczej Blarra „ideał misji”. Pisze: „Drogę twórczą Oskara Blarra zdeteminował – i to w sposób imperatywnej konieczności – ideał m i s j i. Immanuel Kant, będący dla artysty jednym z filarów jego otwartej myśli, uważał, iż stajemy się pełnym człowiekiem dopiero wtedy, kiedy w naszym życiu istotną rolę odgrywają określone ideały i kiedy postępujemy oraz działamy zgodnie z naszymi przekonaniami. Mocno też podkreślał, że jeżeli przestaniemy poznawać, a oprzemy się tylko

na samych zmysłach, nie dojdziemy wtedy do prawdy. A tylko na p r a d z i e można zbudować istotne wartości, które tworzą człowieka. Hans-Georg Gadamer formułuje prawdę w kategoriach p o r o z u m i e n i a – jako zgodę, która powstaje w wyniku rozmowy, można powiedzieć: dialogu – jednostki z jakimś „ty”, będącym głosem tradycji. Oczywiście, nie zrozumiemy owego „ty”, jeśli nie otworzymy się na przekaz z tej drugiej strony. Otwarcie stanowi warunek *sine qua non* porozumienia.

Swoje związki z polską historią i kulturą Blarr podkreśla między innymi przez dedykacje utworów, by wymienić kantatę *In te, domine, speravi* dedykowaną księdzu-męczennikowi Maksymilianowi Kolbemu, czy utwór *Play Lasso* (na cztery flety i akordeon), oparty na motywach motetu Orlanda di Lasso, dedykowany Wiktorii i Stanisławie Goryńskich, które za udział w Powstaniu Warszawskim zostały wywiezione do obozu w Ravensbrück oraz Marii i Ludwikowi Goryńskim, którzy za organizację tajnych kompletów akademickich w Warszawie zginęli w egzekucji ulicznej w Warszawie. Sprawdza się tu ważna teza Theodora W. Adorna, że muzyka staje się w swym wewnętrznym napięciu odpowiedzią na grozę historii.

Warsztat współczesnego kompozytora winien łączyć się silnie z etosem, którego nie wolno tracić z pola widzenia. Żyjąc w świecie prób relatywizowania wartości fundamentalnych, takich jak dobro, prawda i piękno, artysta tworzący tu i teraz musi także walczyć o p r y n c y p i a d u c h o w e. Współczesny świat techniki i mediów sprawia, że człowiek – i to w sposób bardzo niebezpieczny – zatracić może umiejętność m e t a f i z y c z n e j p e r c e p c j i świata. Muzyka nie może być jedynie rozrywką – winna nieść z sobą przesłanie, które wrażliwy i kompetentny słuchacz odczyta i zrozumie. Twórczość Oskara Blarra wpisuje się integralnie w ów nurt muzyki zorientowanej na przekaz t r e ś c i h u m a n i s t y c z n y c h. Utwory artysty stają się także swego rodzaju d o k u m e n t a m i p a m i ę c i h i s t o r y c z n e j, służącymi i to w sposób niezwykle ważny – idei przetrwania, porozumienia oraz pojednania Polski i Niemiec”.

Profeor Choroński również podkreśla w swojej recenzji oddanie Blarra sprawie pojednania, akcentując rozliczne jego działania artystyczne promujące muzykę polską oraz inicjatywy konserwatorsko-rekonstrukcyjne wynikające z największej miłości tego Artysty. „Ale ważne dla nas jest to, że stał się ogromnym popularyzatorem dzieł Feliksa Nowowiejskiego, nie tylko organowych, które w Niemczech cieszą się znakomitą powodzeniem, ale także symfonicznych, czy oratoryjnych. Ta okoliczność jest warta podkreślenia dzisiaj, właśnie tu w Olsztynie i właśnie w roku, który został przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłoszony rokiem Nowowiejskiego i Sienkiewicza. Losy Blarra i Nowowiejskiego mają bowiem wspólne korzenie właśnie w kulturze Warmii i Mazur. Nowowiejski urodził się bowiem w 1877 roku w Barczewie (wówczas Wartenburg, a przez trzy miesiące w roku 1946 noszące nawet nazwę Nowowiejsk !) na Warmii. Uczył się muzyki w Świętej Lipce, przez pewną część życia związany był z muzyką wojskową, komponując ją właśnie w Olsztynie, gdzie obecnie filharmonia nosi Jego imię. Przez większość życia zajmował się jednak muzyką organową oraz kompozycją. Jego dzieła organowe, w tym dziewięć symfonii, są niezwykle popularne wśród koncertujących organistów, a oratoria wykonywane na całym świecie. W niniejszej opinii o działalności Profesora Blarra podkreślenie postaci Nowowiejskiego ma szczególne uzasadnienie. Oto bowiem 1 października 1998 roku odbył się w Düsseldorfie szczególny koncert, który sam profesor Blarr określa mianem „szczytu swych starań pojednania ze sobą kultury polskiej i niemieckiej”. Na koncercie wykonano oratorium Feliksa Nowowiejskiego *Quo vadis*, dzieło o głębokiej humanistycznej symbolice, powstałe na skutek fascynacji powieścią Henryka Sienkiewicza pod tym samym tytułem. Co więcej, dzięki znakomitej współpracy z ówczesnym dyrektorem Instytutu Polskiego w Düsseldorfie [drem Kazimierzem Wóycickim – K.G.] wyświetlono także hollywoodzką wersję filmu, a to znakomicie przybliżyło tak powieść Sienkiewicza, jak i oratorium Nowowiejskiego. Kompozycja powstała w 1903 roku (powieść była publikowana początkowo w odcinkach w dwóch czasopismach, a w zwartej formie książkowej w roku 1896), zaś w roku 1905 Sienkiewicz otrzymał Nagrodę Nobla. Choć była to nagroda za całość twórczości epickiej, to powszechnie kojarzono ją – ponieważ słusznie – właśnie z *Quo vadis*. Kompozycja twórcy urodzonego w Prusach Wschodnich (autora m.in. *Roty* do słów Marii Konopnickiej, gdzie tekst trzeciej zwrotki a i nawiązania do skonfliktowania Polski z Zakonem Krzyżackim zapewne dla Niemców miłe być nie musiały) było przedsięwzięciem odważnym. Warto przypomnieć, że tym koncertem Profesor Blarr nawiązał do najbardziej symbolicznej w procesie pojednania tzw. Mszy pojednania. Mszę tę, z udziałem kanclerza Niemiec Helmuta Kohla i premiera Rzeczypospolitej Polskiej Tadeusza Mazowieckiego odprawiono 12 listopada 1989 roku. W wykonaniu dzieła Nowowiejskiego brali udział Polacy (zarówno soliści jak i dwa chóry z Olsztyna) i Niemcy, a wszystkim dyrygował Profesor Blarr. To oratorium zabrzmiało wówczas w Düsseldorfie po raz pierwszy, choć jeszcze przed pierwszą wojną światową w tym mieście wykonywano inne oratorium Nowowiejskiego: *Kreuzauffindung (Znalezienie Krzyża Świętego)*. Wszystkie oratoria Nowowiejskiego napisane zostały zresztą w oryginale z tekstem niemieckim, którym to językiem Nowowiejski władał biegle, co dla licznych wykonań kompozycji w Niemczech nie było bez znaczenia. Tak się akurat składa, że tradycja

albo organy z piszczałkami i klawiszami oraz miechami do wytwarzania wiatru, takimi jak były wykorzystywane w każdej kuźni.

Organów używano jednak oszczędnie i celowo: żadnego zasypywania dźwiękami na stałe. Były one zarezerwowane na szczególne chwile: na glorię, na podniesienie, a przede wszystkim na Sanctus, gdzie Niebo stoi otwarte a aniołowie śpiewają „*Kadosch, Kadosch*”. Oczywiście, organy służyły do uwniesienia uroczystości, ale zawsze były także „wyższym głosem”. Dowodem tego są symbole na ich widocznej stronie, na prospekcie. Albo łączy się je z kosmosem, przez obrazy Słońca i gwiazd, albo z anielską muzyką, wreszcie uważa się je za głos boży, co dodatkowo wyraża się w okresie rozkwitu baroku przez tetragram *Jud he waw he. Jud, he, waw he*, litery hebrajskie oznaczające imię Boga, które każdy z nas może jeszcze dziś zauważyć na małych organach w Złotej Kaplicy na zamku w Lidzbarku Warmińskim. A kiedy nie błyszczą tetragram, król Dawid siedzi na tronie ze swoją harfą. Tego ostatniego szczególnie upodobali sobie kalwini i luteranie; podczas gdy katolicy ustawiali Matkę Boską na prospekcie jako patronkę, np. w Oliwie i Świętej Lipce, albo także św. Cecylię, którą w oknie nad portalem otaczają bardzo dobrze zrekonstruowane przez Mistrza Kristiana Wegscheidera organy w Pasłęku.

Patrząc na organy, które są według mnie zdecydowanie najpiękniejsze w całej Polsce, mianowicie pierwsze wielkie organy w stylu romantyczno-symfonicznym (francuskim), które w 1864 roku zbudował Wilhelm Sauer z Frankfurtu nad Odrą w katedrze w Kwidzynie, młody mistrz wpadł na szczególny pomysł: ponad instrumentem wznoszącym się na trzy piętra znajduje się bezpośrednio pod sklepieniem kolorowy witraż w kształcie tarczy, wpuszczającej przy zachodzącym Słońcu prawdziwie mistyczne światło. Kto zna psalm 84, wers 12, ten wie, co budowniczy chcieli i mieli na myśli i o czym chcieli przypomnieć obserwatorowi, a mianowicie:

Ki schemesch u magen Adonai Elohim

Chen we chawot jiten Adonai

Lo jimna tow la holchim betamim

Po polsku: Albowiem słońcem i tarczą jest Pan, Bóg,

Łaski i chwały udziela Pan,

Nie odmawia tego, co dobre, tym, którzy żyją w niewinności.

(Biblia Warszawska)

B. II

W tytule tej części mojego wykładu znajduje się także termin „niemiecko-słowiańska wspólnota losu”. Nauczyłem się go od niemieckiego historyka Fritza Gause i użyłem tutaj na potrzeby mojego wystąpienia. Profesor Gause, który pracował na Uniwersytecie w Getyndze, jako jeden z pierwszych po wojnie przeciwstawił się despotycznemu nacjonalizmowi, izolacji, rozczulaniu się nad sobą i rewanżyzmowi. Jego praca pod tak samo brzmiącym tytułem ukazała się już w 1952 roku!! Gause odważył się wyciągnąć z katastrofy wojny właściwe wnioski. Jednym wnioskiem było poszukiwanie wspólnego mianownika. Naturalnie ważnym było rozliczenie się i uświadomienie cierpienia. Uznanie win, złagodzenie cierpienia i, w miarę możliwości, świadczenie zadośćuczynienia. Tak samo ważne było jednak zastanowienie się, co trzeba uczynić, aby uniknąć nowej winy i nowego cierpienia oraz zapytanie o to, co łączy nas w Europie, co jest nam wspólne i co stanowi o naszych szansach. Pytania te towarzyszą mi od moich młodszych, gdy studiowałem w Hanowerze.

Dalej chciałbym powiedzieć na przykładzie kilku spotkań, jak ta niemiecko-słowiańska wspólnota losu skonkretyzowała się w moim przypadku.

I Spotkanie

W 1965 roku odbyło się z inicjatywy Rozgłośni Zachodnoniemieckiej (WDR) w katedrze w Münster w Westfalii prawykonanie *Pasji wg św. Łukasza* Krzysztofa Pendereckiego. Pojawienie się tego kompozytora podobne było do rozbłyśnięcia nowej komety! Polak komponujący współczesną muzykę a do tego jeszcze biblijną Pasję! Polska była przecież ogromnie daleko, dla

O Mistrzu Pendereckim i Koledze Choroślińskim opowiem jeszcze później. O Profesorze Meyerze na razie tyle, że mieszkamy po sąsiedzku w okolicy Kolonii i Düsseldorfu i jesteśmy połączeni więzami przyjaźni. Po pierwsze przez naszą muzykę, którą wzajemnie cenimy, po drugie przez fakt, że mój kolega po fachu Meyer został w czasie swojej kadencji następcą mojego pierwszego ważnego nauczyciela Bernda Aloisa Zimmermanna, zaś ostatni okres studiów spędził u nauczyciela, u którego wcześniej studiowałem przez dwa lata, mianowicie Profesora Pendereckiego.

B. I

Tytuł mojego wykładu doktorskiego brzmi:

„Organy i niemiecko-słowiańska wspólnota losu“

Kiedy w 1945 roku moja matka, moja siostra i ja uciekaliśmy pieszo, mogliśmy zabrać tylko to, co można było unieść. A było tego mało. W głowie niosłem jednak bardzo cenną rzecz. Wrażenia pozostałe z mojego dzieciństwa, w tym gotycki kościół w Bartoszycach, z pochodzącą z czasów jego budowy ok. 1380 roku grupą ukrzyżowania i barokowymi organami, zbudowanymi w 1650 roku przez Mistrza Wernera z Elbląga. Podczas seminarium dot. budowy organów, odbywającym się w saksońskim Freibergu w 1925 r., podziwiano ich kunsztowny prospekt jako najpiękniejszy w Prusach Wschodnich. Ta sława uchroniła instrument przed planowaną rozbiórką, a dzięki wstawiennictwu badacza twórczości Bacha, teologa, organisty, lekarza i laureata Nagrody Nobla Alberta Schweitzera został on odrestaurowany. Aż do ucieczki słuchałem tych organów i podziwiałem je każdej niedzieli.

Organy te miały poza mną przynajmniej jeszcze jednego wielbiciela. Był nim młody organmistrz Werner Renkewitz. Także on pochodził z Bartoszyc i po zakończeniu wojny zapoczątkował, na podstawie uratowanych archiwaliów i sprawozdań, historię budowy organów w Prusach Zachodnich i Wschodnich od początków w XIV w. po kres wojny. To ogromne dzieło zostało dokończony w zeszłym roku przez Jana Jancę, organistę i kompozytora urodzonego w 1933 roku w Gdańsku, który studiował w Gdańsku, następnie w Paryżu, a teraz pracuje w Tybindze.

Dlaczego opowiadam to w tej chwili? Dlatego, że organy zdeterminowały moje życie. Organy, ten złożony instrument muzyczny, o którym Mozart pisał, że jest „królem instrumentów”. Organy, które swym pochodzeniem i historią łączą ponad granicami kraje i czasy. Wynalazek w dosłownym znaczeniu międzynarodowy i ekumeniczny wynalazek.

Wynalazek ten, z pomyslową kombinacją piszczałek, zewnętrznym generatorem wiatru i sterowaniem przy pomocy przycisków, pochodzi z dawnych, biblijnych czasów.

W Pierwszej Księdze Mojżeszowej, zaraz po historii bratobójstwa Kaina na Ablu (4 rozdział) wymienieni są Jubal i jego syn, kowal Tubal-Kain. Budowali oni pierwsze zespoły piszczałek. Zaraz po historii mordu rozpoczyna się zatem historia muzyki. Cóż za pocieszający pomysł autorów Ksiąg Mojżeszowych.

Obecnie muzykologia twierdzi, że właściwym wynalazcą był niejaki pan KTESIBIOS z Aleksandrii. Data jest niepewna (175 przed Chr.). W każdym razie przed narodzeniem Chrystusa.

Wprawdzie jest to rzecz wiadoma, ale powtarzam ją z ważnego powodu, że bogaty krajobraz organowy Prus Zachodnich i Wschodnich a także środkowej i południowej Polski oraz Śląska wywodzi się ze szlachetnej tradycji Zachodu. Triumfalny pochód tego królewskiego dźwiękotwórstwa jest opowiedziany jednym zdaniem!

Z Jeruzolimy do Aleksandrii, stamtąd do Rzymu, dalej na dwór cesarski w Akwizgranie, następnie błyskawicznie do domów panujących w Paryżu, Toledo i Pradze, początkowo wyłącznie we wszystkich katedrach a ostatecznie we wszystkich kościołach parafialnych. A kiedy wzdłuż wybrzeża Morza Północnego i Bałtyku aż po Europę Wschodnią między Rygą a Krakowem rozprzestrzenił się gotyk ceglany, organy znalazły się w każdym kościele – z reguły nad zakrystią. Tutaj w kościele pw. św. Jakuba wyglądają one tak samo do dzisiaj. *Organon* lub *organum*

wspólnego wykonywania przez Niemców i Polaków w Düsseldorfie wybitnych dzieł oratoryjnych znajduje kontynuację. 9 maja 2003 roku w Maxkirche w staromiejskiej części Düsseldorfu odbył się koncert, w którym młodzież z macierzystej uczelni Profesora Blarra oraz młodzież mojej macierzystej uczelni wykonała m.in. *Stabat Mater* Karola Szymanowskiego oraz *Stabat Mater* późniejszego rektora Uczelni, Profesora Stanisława Moryto. W koncertach organowych w Düsseldorfie, wcześniej i później, brało udział wielu moich przyjaciół, profesorów i kolegów, a wśród nich Joachim Grubich, Marek Kudlicki, Julian Gembański i Roman Perucki. Wielu z nich w swych programach umieszczało utwory Profesora Blarra. W podarowanej mi transkrypcji *Obrazków z wystawy* Musorgskiego poczyniłem sporo zmian, ale szanując autorskie prawa Profesora do pierwotnej wersji konsultowałem z nim i omawiałem te zmiany. W wielu przypadkach przyznawał mi rację, a kiedyś – powiedział mi, że mógłbym już nowe wersje sygnować własnym nazwiskiem. Przykłał ten świadek o niebywałej serdeczności w kontaktach i chęcią dzielenia się własną wiedzą i doświadczeniem.

Szczególną wdzięczność Profesorowi Blarrowi my wszyscy jesteśmy winni za ogromną pasję w ratowaniu, rekonstrukcji, odnowie i ochronie zabytków kultury, zwłaszcza organów, na terenie Warmii i Mazur. Dziecięca pamięć o bartoszyckich »najpiękniejszych barokowych organach Prus Wschodnich« przerodziła się w nieprzemijającą dojrzałą miłość. Skoro miłość wymaga poświęceń, to tej części swego życia rzeczywiście Profesor Blarr poświęcił wiele sił, wyrzeczeń, cierpliwych i nieustających zabiegów o pozyskanie sprzymierzeńców, współpracowników, czy wreszcie niemałych funduszy na restaurację, przywrócenie dawnej świetności i nadanie blasku sztuce artystycznej dawnych mistrzów. Wzjęt tych mistrzów przeniósł w przyszłość snując marzenia o możliwości podróżowania po Warmii i Mazurach »od organów do organów«, »od jednego dźwięcznego klejnotu do drugiego«, choćby to było podróżowanie rowerem lub łodzią, o organizowaniu także kongresów, sympozjów, warsztatów mistrzowskich, czy też – co jest absolutnie możliwe do zrealizowania pod warunkiem odrestaurowania wszystkich cennych instrumentów w tym regionie – nagrania całej, wspaniałej literatury organowej wszystkich wieków, od najwcześniejszych, przez wszystkie polskie zabytkowe tabulatury organowe, dzieła epoki baroku, klasycyzmu, romantyzmu, po utwory współczesnej literatury wreszcie. Marzenia te opiera na głębokiej i szczegółowej znajomości tych instrumentów, przestudiowaniu ich historii, szczegółów budowy aż po zewnętrzną symbolikę wystroju prospektów. Odnotowuje dokonane już rekonstrukcje organów w Świętej Lipce, zamkowej kaplicy w Lidzbarku Warmińskim jako ważne, ale wciąż niewystarczające. Konkretnie więc i konsekwentnie zabiega o ratowanie instrumentów w Bartoszycach, Pasymiu, Barczewie, Węgorzewie (dawniej Angerburg), Pasłęku, a ostatnio w Kwidzynie. Rekonstrukcja tego instrumentu to jedna z niedawno prowadzonych przez Profesora Blarra inicjatyw, choć organy mistrza Sauera z Frankfurtu nad Odrą znajdują się nie tylko w Kwidzynie, ale także w Sorkwicach, który to instrument także znalazł się w kręgu zainteresowań Profesora Blarra, bowiem określa je on jako wspaniały przykład instrumentu romantycznego. W sprawie rekonstrukcji organów katedry w Kwidzynie zaproszono Go do Kwidzyna latem 2014, gdyż w roku tym upływało 150 lat od ich zbudowania, a wtedy były to jedne z największych organy na terenie Prus – instrument 50-głosowy, 3-manualowy z pedalem. Wprawdzie frankfurcki mistrz Wilhelm Sauer był w 1864 roku młodym człowiekiem, ale cieszył się szerokim uznaniem. Studia w Paryżu spowodowały, że otworzył się na nowe idee w budownictwie organowym, pragnął więc budować instrumenty dla potężnych dzieł romantycznych. Trzeba też wiedzieć, że wybór tego właśnie budowniczego był wtedy jeszcze ryzykowny, bo dopiero znacznie później okazało się, że potrafi zbudować wspaniałe organy dla katedry w Królewcu (wówczas Königsberg) oraz w roku 1904 gigantyczne organy w katedrze berlińskiej, które na szczęście przetrwały tak pierwszą, jak i drugą wojnę światową. Wizyta Profesora w Kwidzynie rozpoczęła się jego koncertem w zapełnionej po brzegi katedrze. Prospekt organowy i pewne, na szczęście główne elementy instrumentu przetrwały. Organy te przeżywały poważne perturbacje na przestrzeni dziejów. W czasie I wojny światowej zarekwirowano część metalowych piszczałek i użyto je do produkcji amunicji, pozostała część rozkradzono. Trzeba więc było ustalić program naprawczy, zinventaryzować i zachować do późniejszej rekonstrukcji główne elementy mechanizmu. Materiał ten pozwala – zdaniem Profesora – aczkolwiek dużym nakładem kosztów, na pełną i udaną rekonstrukcję instrumentu, jego zdanie co do sposobu rekonstrukcji instrumentu uwzględniono w przygotowaniach do wykonania prac. Opisywał to zresztą Profesor w artykule do jednego z czasopism, gdzie niezwykle życzliwie zachęca do pięknego dzieła odbudowy władze miasta, gospodarzy katedry, młodego, ale utalentowanego organistę. Wyraża też nadzieję, że skoro można już przejeżdżać przez Wisłę nowoczesnym mostem, to i dzieło odbudowy może niedługo zostać zrealizowane”.

Profesor Blarr w czerwcu tego roku był Kwidzynie wraz ze swoją żoną Ewą Marią Guski, niedługo kustoszem Muzeum w Olsztynie, oraz ze swoim przyjacielem rzeźbiarzem – Anatolem – Karl-Heinzem Herzfeldem, uczniem słynnego Josepha Beuysa. Anatol urodził się w 1931 roku w Wystruci.

dzieciństwo spędził w Malborku. Za sprawą Profesora Blarra ofiarował na organy w Kwidzynie 10000 Euro, gdyż jego żona pochodzi z Kwidzyna.

Oskar Gottlieb Blarr należy niewątpliwie do tych przedstawicieli kultury XX i XXI w., który jako wszechstronny muzyk, jednak przede wszystkim kompozytor i specjalista w dziedzinie muzyki kościelnej, połączył swój wielki potencjał twórczy, oparty na wartościach chrześcijańskich nie tylko z dziełami artystów malarzy, rzeźbiarzy, grafików, fotografów, ale także poetów (Andreas Gryphiusa, Erwina Kruka, Zbigniewa Herberta), literatów (Johannesa Bobrowskiego), filozofów (Johanna Gottfrieda Herdera, Immanuela Kanta), lecz także polityków. Swoją ostatnią kompozycję z cyklu „Kartka z albumu dla...” poświęcił zmarłemu w ubiegłym roku byłemu kanclerzowi Helmutowi Schmidtowi, który kochał muzykę organową i sam grał na organach.

Na scenie muzycznej Blarr jest dziś w Niemczech wybitną postacią, na którą ciągle istnieje zapotrzebowanie społeczne. Jest jednocześnie aktywnym promotorem związków między Polską i Niemcami, które łączy dziedzictwo kulturowe tych dwóch państw.

Nie sposób wymienić wszystkich dokonań Oskara Gottlieba Blarra. Przedstawiona sylwetka i dorobek Artysty pozwalają mi powtórzyć sentencję: Uwzględniając opinie Recenzentów, którzy z entuzjazmem podkreślają zasadność wniosku o nadanie tytułu *doktora honoris causa* Oskarowi Gottliebowi Blarrowi, wnoszę o podjęcie przez Senat Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie stosownej chwały.

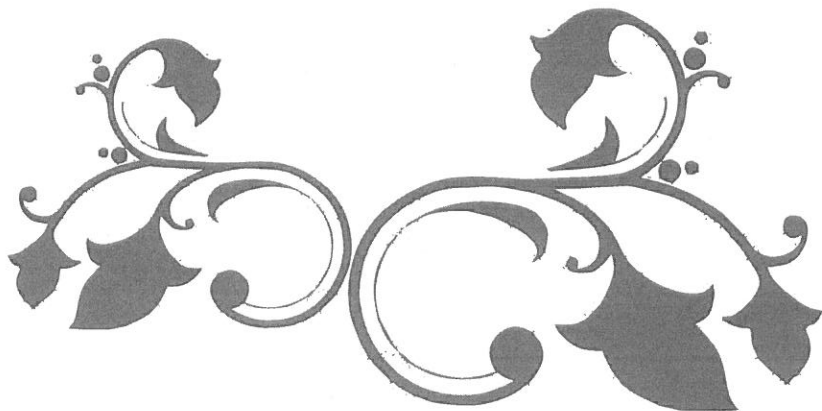
Opracowanie na podstawie:

1. Recenzji prof. zw. dr hab. Andrzeja Chrościńskiego, Katedra Organów i Klawesynu, Wydział Fortepianu, Klawesynu, Organów Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie.
2. Oceny prof. Krzysztofa Meyera, członka Polskiej Akademii Umiejętności, Katedra Kompozycji, Wydział Twórczości, Interpretacji i Edukacji Muzycznej, Akademia Muzyczna w Krakowie; od 1987 profesora kompozycji Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Kolonii.
3. Recenzji prof. dr h.c. Krzysztofa Pendereckiego, Katedra Kompozycji, Wydział Twórczości, Interpretacji i Edukacji Muzycznej, Akademia Muzyczna w Krakowie.
4. Oskar Gottlieb Blarr, *Droga z Prus Wschodnich na Warmię i Mazury. Osobiste spostrzeżenia na temat polskiej i niemieckiej kultury*, [w:] K. Gładkowski (red.), *Problem stosunków polsko-niemieckich po traktacie z 1991 roku z perspektywy regionalnej*, Olsztyn 2014, s. 139-153.
5. Własnej wiedzy promotora o kandydacie.

Olsztyn, dnia 14 października 2016 r.

Promotor

dr hab. Krzysztof Gładkowski, prof. UWM



OSKAR GOTTLIEB BLARR

PRZEMÓWIENIE

PODCZAS UROCZYSTEGO POSIEDZENIA

SENATU UNIwersYTET WARMIŃSKO-MAZURSKI W OLSZTYNIE

Z OKAZJI NADANIA TYTUŁU DOKTORA HONORIS CAUSA

W FILHARMONII WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ IM. FELIKSA NOWOWIEJSKIEGO

W OLSZTYNIE

W DNIU 14 PAŹDZIERNIKA 2016 ROKU

Wasza Magnificencjo,

Dostojni Członkowie Senatu,

Szanowni Państwo,

A.

Serdecznie dziękuję za to rzadkie wyróżnienie i ogromny zaszczyt. Imiennie dziękuję Panu Prof. Krzysztofowi Gładkowskiemu, inicjatorowi dzisiejszej uroczystości.

Dziękując chciałbym uwzględnić wszystkich tych, którzy przez lata pomagali mi – nawet małymi siłami – poprawić relacje między Polską i Niemcami, a w niektórych przypadkach także je upięknszyć.

Wśród nich chciałbym wskazać moją pierwszą żonę Margaret Blarr, która do śmierci w 2003 roku towarzyszyła mi na każdym kroku i pomagała. Wkrótce potem jej miejsce zajęła Ewa Maria Magdalena Guski z Olsztyna. Od 2005 roku mieszka ze mną w Düsseldorfie i już z powodu swojego polskiego pochodzenia i języka ojczystego a także niestrudzonego zaangażowania stała się moim istotnym współpracownikiem.

Chciałbym w tym miejscu wspomnieć również organistów z Düsseldorfu – moich kolegów, którzy od 1970 roku do dzisiaj nie tylko tolerowali moje polskie zainteresowania, ale i czynnie wspierali zbierając pieniądze na rzecz wymagających pomocy organów w Polsce – m.in. cynowych piszczałek prospektu w kościele ewangelickim w Olsztynie, restaurację organów w Pasmym i Sorkwicach oraz produkcję płyt kompaktowych, aby zwrócić uwagę na zabytkowe skarby w Węgorzewie i Barczewie. Jedna ze zbiorów wysłana została także do Warszawy na nowe organy w Kościele pw. Świętej Trójcy.

W moim podziękowaniu chciałbym także ująć dwie instytucje kulturalne, Fundację im. Gerharta Hauptmanna w Düsseldorfie i Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie; dyrektorzy obydwu instytucji stworzyli ramy organizacyjne dla powstania mostu kulturalnego, który nazwałem poprzez historyczną reminiscencję *Nowym Towarzystwem Bluszczowego Szalasu* (dosłownie: *Nową Chatką z Dyni*) i który w zmienionym kształcie istnieje do dzisiaj.

Wreszcie dziękuję przyjaciółkom i przyjaciołom z mojego Klubu Rotary w Düsseldorfie -Pempelfort, którzy z inicjatywy Klubów Rotary w Bartoszycach i Lidzbarku Warmińskim zwrócili swoją pomocną dłoń w 2014 roku także w kierunku Mazur.

Dzisiejsze akademickie uhonorowanie jest dla mnie pierwszym i dlatego niezapomnianym. Niezapomnianym także dlatego, że w tym mieście działał przez kilka lat wielki uczyony: dr Mikołaj Kopernik. Jemu poświęciłem w 2010 roku moją IV symfonię, która jak dotąd jest najobszerniejsza. Proszę mi wierzyć, że także ta przestrzenna bliskość napętnia mnie szczególną radością.

Na koniec dziękuję także trzem polskim profesorom za ich recenzje w postępowaniu o nadanie mi tego odznaczenia: Profesorowi Krzysztofowi Pendereckiemu, Profesorowi Andrzejowi Chorościńskiemu i Profesorowi Krzysztofowi Meyerowi.

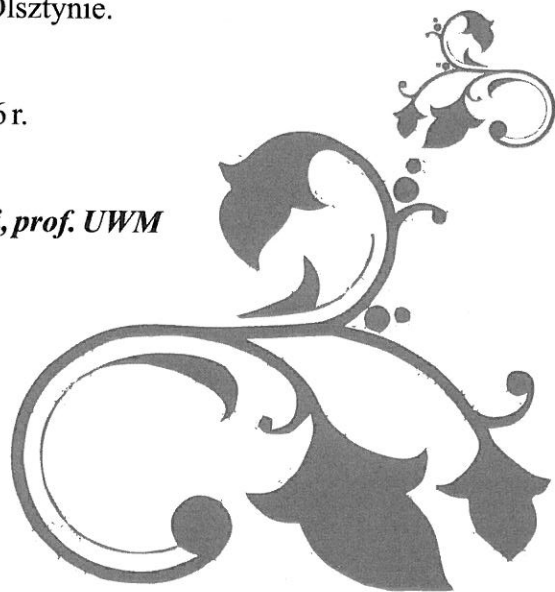
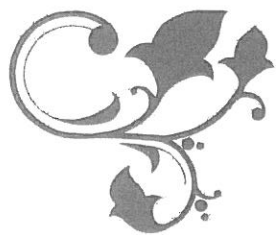
Jednak to nie tylko Feliks Nowowiejski, którego muzykę Profesor Blarr propagował oraz dziedzictwo kulturowe z nim związane, które Profesor ratował, są powodem przyznania Mu zaszczytnego tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. To właśnie Pan Profesor w sposób szczególny zrealizował zapisy *Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*. Pana dokonania dla współpracy między artystami z Polski i z Niemiec, ratowania muzycznego dziedzictwa kulturowego nie tylko naszego regionu, wreszcie liczne utwory muzyczne dedykowane ważnym dla polskiej kultury pamięci postaciom, z Mikołajem Kopernikiem włącznie, zostały docenione przez recenzentów, których najważniejsze konkluzje zawarte zostały w kolejnym tekście mojego autorstwa zamieszczonym w wydanej z okazji tej uroczystości niniejszej broszurze.

Nie mogę w tym miejscu nie wspomnieć Pani Christel Becker z Nettetal. To dzięki Pani Becker poznałem Profesora Blara. To Pani Becker odkryła dla Olsztyna Ericha Mendelsohna.

Wyrażam swój ogromny szacunek dla Pana osobowości, dokonań i twórczości, które sprawiły, że mogłem jako promotor przedstawić Pana jako kandydata do tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Olsztyn, 14 października 2016 r.

Promotor
dr hab. Krzysztof Gładkowski, prof. UWM



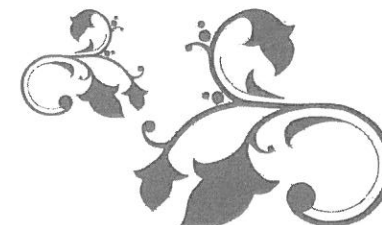
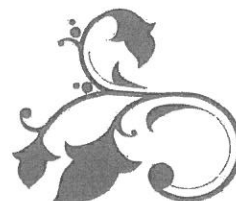
Magnificencjo Rektorze,
Magnificencje Prorektorzy,
Dostojny Senacie,
Ekscelencje,
Szanowni Państwo,
Czcigodny Doktorze Honoris Causa,
Profesorze Oskarze Gottlieb Blarrze,



to nie przypadek, że dzisiaj w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim im. Jana Pawła II, podczas V Kongresu Kultury Chrześcijańskiej pod hasłem „Wolność ocalona. Chrześcijańskie światło na ludzkich drogach” (Kongres zainauguruje obchody Jubileuszu 100-lecia KUL), prof. Krzysztof Penderecki otrzymał tytuł doktora *honoris causa* tej blisko stuletniej Uczelni, w murach mojej *alma mater*.

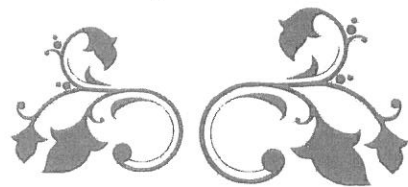
Jak większości z Państwa wiadomo, tradycyjnie Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie uroczystie nadaje tytuł doktora *honoris causa* w dniu inauguracji roku akademickiego lub w dniu święta Uniwersytetu. JM Rektor, Profesor Ryszard Górecki w czerwcu tego roku podczas Międzynarodowej Konferencji z okazji jubileuszu dwudziestopięciolecia podpisania *Traktatu między Rzeczpospolitą Polska a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, w której uczestniczył Profesor Oskar Gottlieb Blarr, zmienił termin uroczystości, wyznaczając podczas rozmowy z Profesorem Blarrem dzisiejszą datę. W odpowiedzi na wiadomość o terminie dzisiejszej uroczystości, Profesor Krzysztof Penderecki poinformował mnie, że tego samego dnia odbiera doktorat *honoris causa* na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i nie może przybyć do Olsztyna.

Jeszcze raz chciałbym podkreślić – w tym samym dniu – odbierają w Polsce ten czcigodny i zaszczytny tytuł kompozytorzy, których najwybitniejsze dzieła inspirowane były chrześcijańską tradycją – Polak i Niemiec. Jest to widoczny znak zmiany, jaka nastąpiła w tej części Europy, gdzie twórczość religijna była marginalizowana.



To nie przypadek, że Profesor Oskar Gottlieb Blarr właśnie tu w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej im. Feliksa Nowowiejskiego uhonorowany zostanie najwyższą godnością, jaką posiada Uniwersytet – tytułem doktora *honoris causa*. To właśnie w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej im. Feliksa Nowowiejskiego podczas Międzynarodowej Konferencji nt.: *Dwudziestolecie Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy* (zorganizowanej przez Instytut Nauk Politycznych Wydziału Nauk Społecznych oraz Wydział Sztuki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie) 1 grudnia 2011 roku, Profesor Oskar Gottlieb Blarr swoim wykładem, zainspirował mnie do podjęcia działań, które uwieńczone zostały ogłoszeniem roku 2016 Rokiem Feliksa Nowowiejskiego. Dzisiejsza uroczystość nie mogła się odbyć w innym miejscu. To tu powiedział Pan, że nie może być tak, żeby w mieście Nowowiejskiego nie grały organy, których on słuchał i na których zapewne grał! (dosłownie mówił Pan: „organy w mieście Nowowiejskiego, czyli w Barczewie, są skandalem i hańbą. Złość jest podwójna! Z zewnątrz rozpadające się elementy z XVII wieku, a wewnątrz to, co po francusku uprzejmie nazwałbym: *pussie e merde*”). Zabytkowe organy, to perła dziedzictwa kulturowego Warmii, które Pan własnoręcznie czyścił i doprowadził do stanu, który umożliwił nagranie płyty, w celu pozyskania środków na ich odnowienie. To Pan sprawił, że firma Sauer przeprowadziła nieodpłatnie ich ekspertyzę, na której podstawie można je odrestaurować. To dzięki Pana oburzeniu doszło do działań, które zaowocowały ogłoszeniem Roku Feliksa Nowowiejskiego.

Wyrażam niewzruszoną nadzieję, że dzięki Pana trudowi i niezłomności oraz zaangażowaniu władz miasta Barczewa oraz wojewódzkich – organy będą grały, tak aby mógł Pan w rocznicę sto czterdziestych urodzin Kompozytora, przypadającą 7 lutego 2017 roku, zasiąść przy tym niezwykłym instrumencie i zagrać dla nas koncert.



Niech mi wolno będzie w tym miejscu podziękować JM Profesorowi Ryszardowi Góreckiemu za wystosowanie listu do Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego w sprawie ogłoszenia Roku Nowowiejskiego oraz Panu Dziekanowi, Profesorowi Benedyktowi Błońskiemu za wsparcie tej inicjatywy. List ten rozpoczął liczne działania, które doprowadziły do jego ogłoszenia. Moje szczególne podziękowanie kieruję do Pana Posła i Pełnomocnika Rządu do spraw polityki surowcowej, Profesora Mariusza Oriona Jędryska za jego działania w sejmie i kręgach rządowych na rzecz ogłoszenia Roku Feliksa Nowowiejskiego. Dziękuję także JE Księdzu Arcybiskupowi Doktorowi Józefowi Górczyńskiemu oraz JE Księdzu Biskupowi Doktorowi Jackowi Jezierskiemu za listy, w których wyrazili poparcie dla inicjatywy ogłoszenia Roku Feliksa Nowowiejskiego. Dziękuję wszystkim tu nie wymienionym, którzy takie listy przestali do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Słowa podziękowania kieruję też do Pani Poseł Urszuli Paślawskiej za przedstawienie w grudniu 2015 roku w sejmie poselskiego projektu Uchwały w sprawie ustanowienia roku 2016 Rokiem Feliksa Nowowiejskiego, co też się dokonało na tym posiedzeniu Sejmu RP 22 grudnia. Dziękuję też Panu Dyrektorowi Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej, Piotrowi Sułowskiemu za to, że niestrudzenie działał na rzecz ogłoszenia Roku Nowowiejskiego a także zabiegał o pozyskanie środków na nagranie najwybitniejszego z dzieł Feliksa Nowowiejskiego – oratorium *Quo vadis*. Dokonał tego w błyskawicznym tempie, jednak bez ogłoszenia Roku Feliksa Nowowiejskiego nie byłoby to możliwe. Pragnę z naciskiem podkreślić, że pierwsze powojenne wykonanie tego dzieła odbyło się w Düsseldorfie za sprawą Profesora Blarra i pod Jego dyrekcją w roku 1998, przy wsparciu Doktora Kazimierza Wóycickiego, wówczas dyrektora Instytutu Polskiego w tym mieście. To dzięki Państwa zaangażowaniu Feliks Nowowiejski przestał być w Polsce postacią niemal zapomnianą. Natomiast dzięki działalności Profesora Blarra jego dzieła mogły odżyć zarówno w Niemczech, jak i w Polsce.